Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 22 Listopada 1910 Nr. 269

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezys.

Administracya „Nowin“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Koło sejmowe a kanały.

W sobotę we Lwowie toczyły się w Izbie sejmowej obrady sejmowego Koła polskiego nad kwestyą kanałów. W obradach wzięło udział kilkudziesięciu posłów, a także **marszałek i namiestnik**. Przewodniczył pos. **Głąbiński**.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos Kozłowski, Kędzior, Kolischer, Leo, Stapiński, Abrahamowicz, Głąbiński i i. przyjęto jednomyślnie rezolucyę, wypracowaną przez trzy grupy poselskie, następującej treści:

> Koło polskie sejmowe, popierając najusilniej starania polskiego Koła wiedeńskiego w sprawie budowy dróg wodnych, **obstaje stanowczo przy budowie dróg wodnych w kraju, zapewnionych Galicyi ustawą państwową z 1901 roku.**

Miejmy nadzieję, że Koło polskie potrafi w Wiedniu skutecznie poprzeć tę rezolucyę. Rezolucya, jeżli weźmiemy pod uwagę jej brzmienie, domaga się wykonania zarówno kanału Kraków-Wiedeń, jak kanału **Wisła-Dniestr**. Faktycznie jednak Galicya tylko tego **drugiego** kanału może z całą siłą żądać — i do wywalczenia tego **galicyjskiego** kanału zmierzać winny przedewszystkiem wysiłki Koła polskiego.

Śmierć Tołstoja.

Ze stacyi Ostapowo nadeszła w niedzielę telegraficzna wiadomość, że wielki pisarz rosyjski Tołstoj zmarł rano o godz. 6 minut 40.

Już w sobotę wieczór oświadczyli lekarze, że nadzieje co do wyzdrowienia Tołstoja są wykluczone. Z jednej strony bowiem zapalenie płuc było za silne, z drugiej strony działalność serca była za słaba. Puls u chorego ustawał co chwila, katastrofy obawiano się każdej godziny. Choremu wstrzykiwano kamforę, czem kilkakrotnie udało się stan chorego poprawić, jednakowoż wiedziano, że chory już umiera...

W kilka minut po godzinie 5 rano przyprowadzono żonę Tołstoja do łoża chorego męża. Tołstoj, zupełnie nieprzytomny, już jej nie poznał. Rozegrała się wzruszająca scena. Hrabina rzuciła się ku mężowi z płaczem i zaczęła pocałunkami okrywać twarz i ręce konającego. Wszyscy obecni, nie wyłączając lekarzy, płakali. Siły życiowe Tołstoja gasły jednak coraz bardziej.

Telegramy.

Ostapowo. W niedzielę przed południem wystawiono zwłoki zmarłego na widok publiczny. — Tołstoj leży ubrany w długą białą koszulę chłopską, tak, jak w ostatnich czasach chodził w Jasnej Polanie i jak znanym jest z fotografii. Twarz zmarłego jaśnieje pogodą i spokojem.

Pokój, w którym leży Tołstoj, przystrojono choiną. Gubernator przybył na stacyę kolejową. Dostęp do ciała jest każdemu dozwolony. Panuje porządek.

Ostapowo. Wczoraj rano była hrabina Tołstojowa na mszy. Dzieci szkolne dopuszczono do odwiedzenia zwłok. Rzeźbiarz Güsnberg zdjął maskę pośmiertną. — Biskup Kaługi Parteni wybrał się w podróż tutaj.

Ostapowo. Do rodziny Tołstoja napływają zewsząd kondolencye od różnych osób i instytucyj. Ciało jego ma być zabalsamowane. Złożono już wieńce.

Ostapowo. Twarz zmarłego jest nie zmieniona. Tołstoj wyraził wprawdzie życzenie, by go pochowano bez ceremoniału i bez honorów, mimo to nie zakazano nikomu, by pamięć zmarłego uczcił w sposób stosowny.

Ostapowo. Do zwłok Tołstoja przybyły dzisiaj **istne pielgrzymki chłopów**, którzy otoczyli trumnę i modlili się przy niej, klęcząc. Całowali brzeg pokrowca katafalku i odchodzili z płaczem. Chłopi zażądali, aby natychmiast odprawiono żałobne msze za Tołstoja, a żądanie to postawili, grożąc rozruchami.

Tłumy chłopstwa płyną ciągle do zwłok Tołstoja, którego nazywają swoim prorokiem.

Ostatnie słowa Tołstoja.

Ostapowo. Ostatniemi wyraźnemi słowami Tołstoja miały być słowa: „ponad miliony ludzi“ zresztą wymawiał tylko bezładne wyrazy. Źrenice były wrażliwe na światło, z czego można wnosić, że poeta aż do ostatniej chwili zachował przytomność. Po umyciu ciała, odziano je w typowe szaty Tołstoja.

Grób na pagórku.

Ostapowo. Jak słychać Tołstoj wyraził życzenie, aby go pochowano w Jasnej Polanie na wzgórzu, na którym się bawił jako dziecko. Przyjaciele Tołstoja poruszyli myśl nabycia domu, w którym umarł Tołstoj, na własność narodową.

Przewiezienie zwłok.

Ostapowo. Przewiezienie zwłok do Jasnej Polany ma się odbyć dziś o 3 po południu. Zamierzona msza za duszę zmarłego nie odbędzie się.

Ostapowo. Ciało Tołstoja ma być we wtorek rano o godz. 6 min. 17 przewiezione na stacyę Sas.eka i tego samego dnia ma być pogrzebane w Jasnej Polanie. Prywatnym osobom i zawodowym fotografom pozwolono fotografować zmarłego.

Zacięte stanowisko popów.

Ostapowo. Popi dotychczas nie zjawili się przy zwłokach i oświadczyli, że nie pobłogosławią zwłok, ani nie wezmą udziału w pogrzebie, co więcej, że nawet nie odprawią nabożeństwa za duszę zmarłego. Opierają się oni na tem, że Tołstoj został przez Synod wyklęty i że Synod zeń klątwy nie zdjął, a odpowiedniego rozporządzenia Synodu do tej chwili niema. Synod zaś stoi na tem stanowisku, że Tołstoj umarł bez wyspowiadania się. (Z drugiej strony donoszą, że Stołypin kazał klątwę zdjąć).

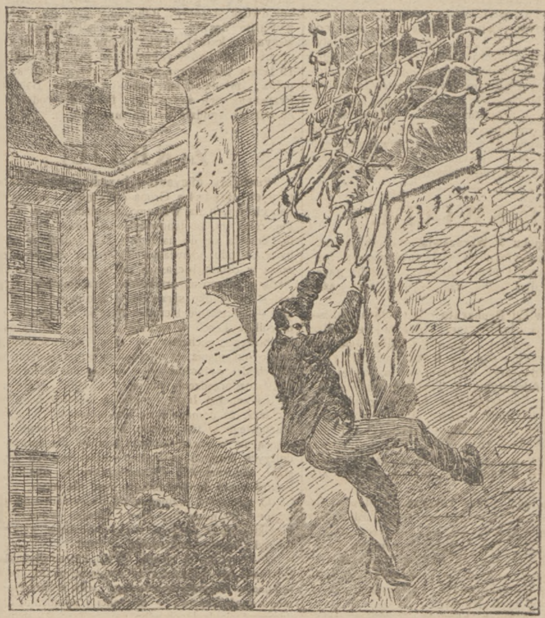
Ostapowo. Chłopi i studenci grożą, że wystąpią z gremialnemi protestami, jeżli popi nie zechcą wziąć udziału w pogrzebie. Popi oświadczyli że czekają na urzędowe rozporządzenie Synodu.

Jak słychać, popi w Jasnej Polanie oświadczyli, że mają rozkaz, na wypadek śmierci Tołstoja, nie pobłogosławić zwłok i nie wziąć udziału w pogrzebie. Między ludnością wiejską panuje z tego powodu niesłychane oburzenie.

Petersburg Ponieważ Tołstoj umarł bez oświadczenia skruchy, pozwolenie na odprawienie mszy za jego duszę zależy od decyzyi władzy kościelnej. Władza państwowa zaś nie zakaże odbywać **tylko takich uroczystości żałobnych, które nie będą miały cechy politycznych demonstracyi**

Wrażenie w Rosyi.

Moskwa Dzienniki wyszły w nadzwyczajnych wydaniach. Wiele przedstawień odwołano.



Ucieczka szpiega. (Patrz „Rozmaitości“).

Rząd rosyjski a Jasna Góra.

W ostatnim (13 listopada) numerze „Polska“, organ Nar. Zw. Rob. w Królestwie Polskiem, zapowiada szereg rewelacyj z tajnych dokumentów gubernatora piotrkowskiego, których cały szereg za prze-

Walery Przyborowski.

Śmierć Bolka Sulimczyka.

Bolko Sulimczyk, kasztelan Raciąski, rycerz dobrze już w latach posunięty, ale krzepki i silny, wracał do domu przez las, śliczną czerwcową nocą, wraz z córką swoją Bogną, którą właśnie odebrał od ciotki, u której, nie mając już matki, przebywała przez czas, gdy ojciec wojennem rzemiosłem był zajęty. Towarzyszyło im tylko trzech dobrze uzbrojonych pachołków służebnych, jadących w pewnem oddaleniu za nimi. Dziewczyna, znużona długą podróżą, drzemała, chwiejąc się w siodle to naprzód, to w tył, odpowiednio do ruchów konia.

Widząc to, zapytał ojciec:

— Bogna, ty śpisz?

— Kaj mi tam spać, tatulu, w takim ciemnym boru — odrzekła, a jej głos brzmiał jak najcudniejsza muzyka.

— Co? żali boisz się?

— Nie mam się to bać w takim boru?

— Nie bojaj się... do pasieki starego Wilka już niedaleko.

— Zażyjemy tam wczasu, tatulu?

— Zażyjemy, ale niedługo. Jak jeno miesiąc wejdzie, ruszymy dalej.

Dziewczyna umilkła, ale po chwili, wahając się, nieśmiało ozwała się:

— Tatulu!

— Co?

— Mnie się widzi... co lepiej pono byłoby spocząć do rana w pasiece Wilka, a świtaniem za dnia wyruszyć.. ale, nie sierdźcie się, tatulu...

Rycerz mruknął coś niechętnie i rzekł:

— Nie sierdzę się... ale mi pilno do Raciąska... mam przykaz królewski.

Dziewczyna westchnęła i nic już nie rzekła, rycerz też milczał i tak jechali wśród coraz większych ciemności, wśród jęczącego w puszczy wiatru, wśród porykania dzikiego zwierza. Po boru szedł czasem łomot jakiś straszny, czasem wycie głuche i szum senny, ale rycerz na to nie zważał, jechał spokojnie, boć przecie zwyczajny był tych tajemniczych rozgwarów puszczańskich. Wreszcie, po długiem milczeniu, rycerz znów począł:

— Bogna, nie śpisz?

— Nie śpię, tatulu.

— Rzeknij no mi, podobało ci się u pociota Imbrama?

— Podobało się, tatulu.

— Chrobry to krewniak. A ciotka Marza dobrą była dla cię?

— O, bardzo dobrą. Pieściła mię, miodem pasła, słodkości wszelakie dla mnie piec przykazywała. Było mi tam jak w niebie.

— Zasie rada jesteś z pobytu w Wólce?

— Bardzo rada, tatulu.

— Zapanowało chwilowe milczenie, wkońcu rycerz spytał:

— Rzeknij no mi, a komtur Zygfryd nie był w Wólce?

— Kajże mu ta bywać w Wólce. Pociot Imbram cierzpieć nie może Krzyżaków. Jak mu kto jeno wspomni o Krzyżakach, a osobliwie o komturze Zygfrydzie, to zębami zgrzyta i takie straszne oczy robi, że mi ciarki po skórze szły zawżdy...

— Bal nie cierzpi, to pewno, ale zawżdy zgodnie z nimi musi żyć, bo o miedzę siedzą oni od dziedzictwa jego. Żali na pewno nie był komtur Zygfryd?

— Napewno tatulu i po co on miał być w Wólce?

Nic na to nie odrzekł rycerz, jeno coś mruknął pod nosem i znowu rozmowa się urwała. Wszakże po chwili przysunął swego konia do podjezdka Bogny i tłumiąc głos, żeby pachołcy nie słyszeli, spytał?

— A Jaśko z Zagórza, był w Wólce?

Dziewczyna głowę spuściła, jakby chciała ukryć rumieniec, który oblał jej lice białe, chocia noc była i nikt jej rumieńca dojrzeć nie mógł i po niejakiej chwili głosem cichym szepnęła:

— Był, tatulu.

— Jeno jeden raz był?

— Ej nie... gdzieby jeden raz...

— Ileż razy był?

— Kiej... nie pomnę...

— Może to być, żebyś nie pomniała? Rzeknij, ile razy był?..

— Wiem ja to, ile razy?.. rachowałam to?.. może dziesięć, może więcej...

— Podobał ci się?

Bogna na to pytanie odwróciła głowę, jakby coś ciekawego w ciemnym boru dostrzegła i nie nie odrzekła, a ojciec mówił dalej:

— Ani słowa, świarny to parobek i rycerska w nim krew płynie. Tak... tak... radbym go widział moim zięciem...

Dziewczyna na te słowa żywo zwróciła się do ojca i jeszcze żywiej zapytała:

— Wydalibyście mnie za Jaśka?

— Czemu nie? a ty... cóż?

Bogna umilkła, głowę spuściła i szepnęła:

— Wola wasza, jak przykażecie..

Rycerz na to mruknął coś pod nosem swoim zwyczajem i już nic nie gadał, jeno jechał w milczeniu, jakby nad czemś rozmyślał.

Ciąg dalszy nastąpi.

ciąg lat 20 udało się organizacyi Nar. Zw. Rob. wydostać.

W gubernii piotrkowskiej — pisze „Polska“ — znajdują się tak ważne punkty, jak Łódź, Zagłębie Dąbrowskie i klasztor Jasnogórski, można więc sobie wyobrazić, ile ciekawych raportów złożyli przez ten czas gubernatorowie piotrkowscy Petersburgowi i generał-gubernatorowi warszawskiemu o wszystkich warstwach, o ruchu rewolucyjnym, o Kościele katolickim, o postępach rusyfikacyi...

Jako pierwszy z seryi tych dokumentów „Polska“ przytacza bardzo ciekawy wyjątek z tajnego raportu gubernatora piotrkowskiego Millera, pisanego w dniu 28 kwietnia r. 1903 pod Nr. 267 do generał-gubernatora warszawskiego — będący doskonałym charakterystycznym przyczynkiem do niedawnych rewizyj i opieczętowania kasy jasno górskicj po zbrodni Macocha.

Wstęp ten brzmi:

„Najpewniejszym środkiem skończenia z niebezpiecznym z wielu względów klasztorem częstochowskim, byłoby — zdaje się — **skasować go**. Ale środek taki w chwili obecnej jest już zupełnie nieprzydatny, wzbudziłby on przeciwko Rosyi wściekłą (jaruju) nienawiść całego świata katolickiego, a przedewszystkiem prostego ludu polskiego, ubóstwiającego świątynię. Konieczną jest rzeczą oszczędzić uczucia religijne tego ludu. Zgadzam się na to, iż można żałować, że klasztor częstochowski nie został zamknięty w r. 1864, równocześnie z wielu innymi klasztorami... Pozostaje — zdaniem mojem — jedno: śledzić ściśle klasztor, zmusić przeora, pod grozą usunięcia go od piastowanej godności, do bezwarunkowego poddania się bezwarunkowym przepisom prowadzenia rachunkowości z dochodów klasztoru“.

ZE SWIATA.

Zalew żargonu w Warszawie. Wczoraj ukazała się w Warszawie nowa codzienna gazeta żargonowa, wydawana przez Litwaka. Liczba gazet żargonowych dorównuje już prawie liczbie gazet polskich.

Skutki rewizyi Neuhardta. W kołach zbliżonych do komisyi rewizyjnej senatora Neuhardta otrzymują, iż senator postanowił oddać pod sąd cały szereg nowych członków komisyi odbiorczej w intendanturze wojennej warszawskiej.

Burze na Adryatyku. Z Tryjestu donoszą, że skutkiem bory nastąpił tam bardzo gwałtowny przypływ morza. Ruch wozowy w niżej położonej dzielnicy miasta jest zupełnie przerwany. Podobne hiobowe wieści nadchodzą także z Istryi. Ogromne straty wyrządziła woda w znanem miejscu kąpielowym Grado, które prawie całe zostało zalane.

Karmienie ludzi przez rakarza. Podczas odbytego w Czerniowcach procesu o zamordowanie oprawcy Schmidta, okazało się, że przez długie lata odbywały się takie praktyki, że mięso zwierząt oddanych oprawcy do zabicia i zniszczenia, sprzedawano masarzom po przedmieściach i uboższej ludności. Prokuratorya wytoczyła śledztwo przeciw winnym tych nadużyć.

Niezwykle zuchwały bandyta. Z Kijowa telegrafują: W piątek wieczorem, w m. Sarny, w gub. kijowskiej, wszedł do cukierni młodzieniec i zawoławszy do właściciela: „Ręce do góry“ zamierzał dokonać rabunku. Tymczasem ktoś z domowników wysunął się tylnemi drzwiami i sprowadził policyanta. Widząc to bandyta wystrzałem z rewolweru położył policyanta trupem i zaczął uciekać. Wówczas cukiernik pochwycił go z tyłu za bary. Bandyta dał strzał w tył i zabił cukiernika. Umknął, gdyż nikt nie miał odwagi ścigać bandyty, strzelającego z rewolweru. Był on przecież bardzo zuchwały, skoro prawie wprost z cukierni podążył na dworzec kolejowy, gdzie zdjął paltot i kazał podać sobie herbatę.

Powiadomiony o wypadku w cukierni żandarm kolejowy, zwrócił uwagę na obcego człowieka w bufecie, zbliżył się do niego i zażądał okazania paszportu. W odpowiedzi bandyta nawymyślał żandarmowi. „Ręce do góry!“ — zawołał żandarm i chciał rozpocząć rewizyę przy obcym. Bandyta nagle sięgnął do kieszeni, wydobył rewolwer i celnym strzałem w czoło powalił żandarma trupem i uciekł.

Ścigany dał jeszcze kilka strzałów, zranił jakiegoś włościanina i umknął.

Dramat miłosny w Petersburgu. Z Petersburga telegrafują: W tutejszym teatrzyku „Aquarium“ rozegrał się ubiegłej nocy wstrząsający dramat miłosny. Wieczorem zajechała do teatrzyku ekwipażem młoda, wykwintnie ubrana para i zakupiła lożę, gdzie spożyła kosztowną kolacyę przy szampanie. Naraz, po kolacyi, oboje młodzi cofnęli się w głąb loży i po chwili rozległ się huk dwóch strzałów. Rzucono się do loży, policya wywaliła drzwi — i znalazła młodzieńca i dziewczynę w kałuży krwi, z przestrzelonymi skroniami. Śledztwo wykazało, że samobójcami byli: 19 letnia prześliczna córka bogatego kupca, Koprina, młodzieńcem zaś syn kupca Boczkowa. Przyczyną ich śmierci był fakt, że rodzice nie chcieli się zgodzić na ich małżeństwo.

Z KRAJU.

Postulaty oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Bialska Grupa oficyantów i pomocników kancelaryjnych na Walnem Zgromadzeniu w dniu 17 bm. odbytem, postanowiła prosić prasę i w tym celu odniosła się do naszego korespondenta w miejscu, by z powodu pojawiających się dość często, a zwłaszcza w ostatnich czasach, na szpaltach różnych dzienników i czasopism artykułów, przedmiotem których jest — nierzadko sprzeczne z istotnym stanem rzeczy — określenie kierunku dążenia oficyantów i pomocników kanc. w sprawie regulacyi ich stosunku służbowego, zechciała się zająć wyjaśnieniem błędnego mniemania, iż oficyantom i pomocnikom kanc. nie chodzi wyłącznie tylko o zniesienie niefortunnego § 29 rozporządzenia minist. z r. 1902, które zdaje ich na zupełną łaskę i niełaskę przełożonego urzędu, lecz, że domagają się uregulowania ich stosunku służbowego w ten sposób, iżby zostali objęci znajdującą się w parlamentarnej komisyi dla spraw urzędniczych pragmatyką ogólno państwową, co gdy nastąpi, niefortunny § 29 sam przez się upadnie, bo zastosowania do urzędników mieć nie może.

O zniesieniu, względnie odpowiedniem zmodyfikowaniu § 29 może być mowa dopiero wówczas, gdy projekt objęcia oficyantów i pomocników kanc. pragmatyką ogólno państwową upadnie.

Z krytyczną tą chwilą — do której chyba P. T. Posłowie nie dopuszczą ze względu na to, że taka regulacya stosunku służbowego leży w interesie samego społeczeństwa — oficyanci i pomocnicy kanc. domagać się będą nietylko zniesienia § 29, lecz także zamianowania wszystkich, ponad 3 lata służby mających, pomocników kancelaryjnych oficyantami, oraz, by z rozporządzenia minist. z r. 1902 w ustępie dotyczącem nominacyi, wyrugowano słowo „może“ a zastąpiono go słowem „musi“ zostać zamianowany oficyantem.

Ten ostatni postulat uzasadniają oficyanci i pomocnicy kanc. nader smutnym faktem, iż rząd słowo „może“ w niesłychany sposób wyzyskuje, pozostawiając pomocnika kanc. bez nominacyi po 6 i 8 lat płacąc mu wynagrodzenie, z którego przy dzisiejszej drożyźnie żadną miarą sam wyżyć nie może.

Antjan.

Samobójstwo panny młodej. We wsi Porerów, koło Kołomyi, odbył się ślub diaka Petra Matcaka z Oleną Łaniuk, która nienawidziła Petra, a tylko przez rodzinę została przymuszona do ślubu. Zrozpaczona panna młoda podczas uczty weselnej skorzystała z tego, że biesiadnicy dobrze już sobie podchmielili, i wydaliwszy się niepostrzeżenie, otruła się rozczynem fosforowych zapałek.

Spoliczkowanie parocha. Z Żabiego donoszą o niecodziennym bądź co bądź wypadku czynnego znieważenia parocha przez parafian. Poszło o rzecz następującą: Wdowa Paraska Zubinek ustanowiła fundacyę mszalną za duszę swego męża i na ten cel dała połoninę wartości 15.000 kor. i gotówką 4.000 kor. Ma jeszcze gruntu wartości około 20.000 kor., który zamierzała zapisać gr. kat. proboszczowi ks. Łahole. W ubiegłą sobotę przybył do chorej obłożnie Paraski ks. Łahoła w towarzystwie notaryusza pana Ważnego, aby sporządzić testament. U łoża zgromadzona była cała jej rodzina, starając wpłynąć na nią, aby swe postanowienie zrobienia parocha spadkobiercą zmieniła. Między ks. Łahołą, a krewnymi Paraski przyszło na tym tle do gwałtownej kłótni, podczas której siostrzeniec Paraski, Michał Hapczuk, wypoliczkował księdza. Ponieważ i inni krewni Paraski rzucili się na księdza i zaczęli go bić, przeto musiał on uciekać, a pisanie testamentu zostało przerwane.

Bolesław Limanowski.

Polska partya socyalistyczna obchodziła wczoraj pięćdziesięciolecie pracy literackiej Bolesława Limanowskiego i 75-tą rocznicę jego urodzin.

Limanowski jest patryarchą i jednym z pierwszych twórców socyalizmu polskiego. Zwalczamy partyę socyalistyczną w jej różnych na naszej ziemi odcieniach — zasadniczo. Zarzucamy jej utopijny charakter, potępiamy jej nienawiść klasową, szerzącą waśń społeczną, potępiamy jak najdobitniej jej obłąkane, z rzeczywistością nie liczące się zakusy, potępiamy jej taktykę, która w ostatnich latach sporo nieszczęść na Królestwo Polskie ściągnęła... Niemniej zasług Bolesława Limanowskiego nie zapoznajemy. Postać osobiście szlachetna, nieskazitelna i nieugięta, miłością ojczyzny przejęta — był on jednym z budzicieli ducha w epoce ogólnego zastoju. Mógł błądzić pod niejednym względem, ale miał w sobie idealistyczny pęd postępowy, przemocy wrogów przeciwstawiający moc zwycięską ducha. Dzieło jego „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość“, rozpowszechnione w kołach młodzieży, szerzyło znajomość spraw i działań demokratycznych i rewolucyjnych przez oficyalno konserwatywne dziejopisarstwo tendencyjnie przedstawianych lub zgoła pomijanych. Limanowski był historykiem tendencyjnym; książki jego miały charakter propagandy, ale gorące tchnienie wiary w ideę owiewało ich karty. Spełniły one swe zadanie pedagogiczne w dobie zastoju.

Bolesław Limanowski urodził się 24-go listopada 1835 r. w majątku ojca swego Podgórze w powiecie Dynaburskim w Inflantach polskich, odbył studya uniw. w Dorpacie. W r. 1860 udał się do Paryża do szkoły wojskowej Mierosławskiego. Po zajściach warszawskich w lutym 1861 r. wrócił Limanowski w kwietniu do Wilna, gdzie utworzył komitet Centralny dla Litwy celem przygotowania powstania. 20-go maja urządził manifestacyę narodową w kościele katedralnym w Wilnie. Tegoż dnia aresztowany na ulicy, został zesłany (wraz z B. Dybowskim) do gubernii Archangielskiej.

8 lat spędził na zesłaniu. Tam stał się socyalistą pod wpływem lektury dzieł Lassalla.

Po powrocie z wygnania pracował jakiś czas jako ślusarz w Warszawie. W r. 1870 przeniósł się do Lwowa i pierwszy organizuje kółka robotnicze. Za agitacyę socyalistyczną w r. 1878 namiestnik hr. Alfred Potocki wydalił go z Austryi. Odtąd 28 lat spędził Limanowski na emigracyi w Paryżu, aż wreszcie w r. 1907 hr. Andrzej Potocki pozwolił mu na powrót do Krakowa.

Limanowski napisał następujące dzieła: „Historya powstania 1863/4“ (dwa tomy), „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość“, „Historya ruchu społecznego w XVIII. i XIX. w. (dwa tomy), „Socyologia Augusta Comte'a“, „Galicya“, „Historya Litwy“, „Historya demokracyi w Polsce“, „Wstęp do socyologii“, wielką monografię „Stanisław Worcell“.

Limanowski przewodniczył w r. 1892 na zjeździe socyalistów polskich w Paryżu, na którym została założona P. P. S. — i jest teoretyczną głową tej partyi.

* *

W niedzielę w sali „Sokoła“ partya socyal. urządziła obchód na cześć Limanowskiego przy szczelnie zapełnionej sali i galeryi. Przemawiali: dr Bobrowski, dr Perl, pos. Hudec oraz szereg delegatów (dwu po rusku). Śpiewał chór robotniczy i prof. Ludwig, grał na fortepianie prof. Lipski, deklamowała wspaniale p. Wysocka („Młody żołnierzu“ Konopnickiej i „Piramidy“ Słowackiego). Jubilat wygłosił przemowę, kończąc okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska“.

Co słychać w mieście?

Rozprawa przeciw Trudnowskiemu odbędzie się jutro.

D. 19 b. m. nadeszło do prezydyum sądu świadectwo jednego z lekarzy w Łodzi, że p. Rybakowa w przejeździe przez Łódź zaniemogła ciężko, (dostała mianowicie krwotoku płucnego) i najmniej przez 3 tygodnie nie będzie mogła opuścić łóżka. Ponieważ zaś p. Rybakowa, jako interesowana prywatna strona ma według ustawy prawo być na całej rozprawie, zadawać świadkom pytania i przemawiać — zebrała się wczoraj na naradę Izba radna i uchwaliła rozprawę odroczyć.

Sąd wyższy zniósł dzisiaj na posiedzeniu popołudniowem wczorajszą uchwałę Izby radnej, wobec czego rozprawa jutro **odbędzie się**.

Ks. kardynał Puzyna chory. W niedzielę wieczorem wydał dr Buzdygan następujący biuletyn o stanie zdrowia ks. kardynała Puzyny. W sobotę wieczorem temperatura wynosiła 38·4, tętno 72. Noc przepędził pacyent spokojnie. Przez całą niedzielę bóle głowy były słabsze i występowały rzadziej, niż w dniach poprzednich. W niedzielę rano temperatura 37·1, puls 64, a w niedzielę wieczorem temperatura 37·9, tętno 68. Odżywianie dostateczne. Chory i w dzień często zasypia.

W stanie zdrowia ks. kardynała dało się na ogół uczuć lekkie polepszenie. W niedzielę rano chory przyjął Komunię św., jak zwykle.

Ubiegłej nocy sen chory miał przerywany, majaczył dość często; na ogół nastąpiło w stanie zdrowia ks. kardynała lekkie polepszenie.

Nowe dworce kolejowe. Dnia 24 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego dworca kolejowego w Tarnowie, a dnia 25 b. m. taka sama uroczystość nastąpi w Nowym Sączu. Oba

Z półek księgarskich.

Nowe książki nadesłane redakcyi.

Eugenia Żmijewska. *Serduszko.* Dzieje pożycia. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Kraków 1911 r.

Z. Morawska. *Na zgliszczach zakonu.* Powieść dla młodzieży. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Kraków 1911 r.

Cecylia Statllerowa. *Komedyjki.* Wydawnictwo „Biblioteczki młodzieży szkolnej“. Nr. 127. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Kraków 1911 r.

Wołody Skiba. *Grześ.* Historya małżeńska. Tom I. Z 6 ilustracyami. Wydawnictwo „Ciekawych powieści“. Nr. 11. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Kraków 1910 r.

Al. hr. Fredro. *Zemsta za mur graniczny.* Biblioteczka uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej. Warszawa. Gebethner i Wolff 1911 r.

Jan Peroś: *Wielki Kraków a międzynarodowy kongres mieszkaniowy w Wiedniu.* Kraków. 1910.

Broszurka znanego architekta jest, acz drobna rozmiarami, cennym i pouczającym przyczynkiem do kwestyi polityki mieszkaniowej w Krakowie. Autor, nawiązując do rezultatów niedawnego kongresu wiedeńskiego omawia usiłowania miast angielskich i niemieckich w zakresie budowania tanich domów i polityki mieszkaniowej poczem przechodzi do stosunków krakowskich i podnosi z uznaniem akcyę naszej gminy w sprawie gruntów pofortyfikacyjnych. Arch. Peroś pisze między innemi:

„Ze szczerem zadowoleniem mogę skonstatować, że miasto Kraków w tym właśnie kierunku usiłowań wysunęło się na czoło innych miast polskich i jeśli dalej konsekwentnie po tej drodze kroczyć będzie, to rozwiąże wkrótce — podobnie jak miasta niemieckie — kwestyę reformy mieszkaniowej w sposób zadowalniający. Jest to osobistą zasługą prezydenta miasta, dra Lea, że kupno gruntów pofortecznych zostało ostatecznie przez gminę dokonane, co wytworzyło możność stworzenia w pierścieniu miasta nowych dzielnic mieszkaniowych, w sposób postępowy założonych. Same jednak grunta poforteczne istotnych braków nie usuną i jako teren do rozwiązania trudnego problemu reformy mieszkaniowej użyte być nie mogą.

Jeśli uwzględni się, że po zniesieniu wału kolejowego powstaną wzdłuż tychże terenów pierwszorzędnej piękności bulwary, a na graniczących parcelach miejskich postawione domy mieć będą 18-letnie uwolnienie od podatków, trudno żądać, aby takie grunta gmina sprzedawała tanio i wyrzekała się zupełnie naturalnego zarobku. Kraków w ostatnim dziesiątku lat tak wzrasta, że dla zwykłego przyrostu mieszkańców potrzebuje rocznie 60 do 80 domów dwupiętrowych. Grunta poforteczne, po wytyczeniu drogi bulwarowej i stworzeniu na nich nowych ulic, dać mogą najwyżej 500 parcel budowlanych, które wystarczą zaledwie na lat 12 dla pokrycia naturalnego przyrostu mieszkańców, jeśli przyjmie się za zasadę, że ten coroczny niedobór będą tereny poforteczne tylko w połowie pokrywać, zaś druga połowa domów będzie w innych dzielnicach miasta budowaną. Jestem zdania, że grunta poforteczne powinna gmina uważać wyłącznie jako interes w całem słowa tego znaczeniu i starać się wydobyć z nich zysku tyle, ile się da, ale ten zarobek należy natychmiast użyć na wielkie roboty inwestycyjne, które są tak gwałtowne, że nie wiadomo, jakie pierwej zaczynać. — Kwestyę zaś mieszkaniową może miasto tylko w ten sposób rozwiązać, względnie może tylko na tej drodze stworzyć zdrową podstawę do jej rozwiązania, jeśli będzie nabywać dalsze grunta podmiejskie w większych kompleksach i przez odpowiednie wkłady je uprzystępniać. Że gmina postępuje w ten sposób — dowodem kupno obszaru dworskiego Dębnik.

Przed trzema laty wybitny architekt Pakies wydał znakomite gruntowne studyum, rozpatrujące przyczyny drożyzny gruntów w miastach i kreślące zasady zdrowej polityki budowlanej w gminach. Broszurka p. Perosia jest cennym, ze stanowiska praktyka durzuconym przyczynkiem do tej kwestyi.

Józef Rączkowski. „*Wóz Drzymały*“ z prologiem. Wydanie drugie, Kraków 1910, Gebetner i Spka.

„Tę małą książeczkę Józefa Rączkowskiego“, pisze w przedmowie do drugiego wydania p. Feliks Gwiżdż, „spotkał los najpiękniejszy: stała się potrzebą, własnością ludu. Nie wiem, czy jest jeszcze powiat w Galicyi, w którymby nie grano „Wozu Drzymały“ na scenach chłopskich i mieszczańskich... Utwór ten tak trafił w potrzebę chwili, tak uchwycił jej rys wieczysty, krzywdę, jaka się nam dzieje, że stał się tem samem nie tylko dokumentem historycznym, ale i pewnego rodzaju ewangelią ludu“.

W drugiem wydaniu (trzeci i czwarty tysiąc) autor złagodził nieco gwarę mazurską językiem literackim. Niewątpliwie wydanie rozejdzie się tak samo prędko, jak pierwsze, dając dobre chwile wsi polskiej, przyczyniając się do budzenia samowiedzy narodowej u chłopa“.

e miasta uzyskały gmachy okazałe, czyniace zadość wzmożonym potrzebom ruchu.

W Krakowie, gdzie buduje się już nowy dworzec towarowy, budowa dworca osobowego ma nastąpić w ciągu najbliższych trzech lat.

Sprawa dra Seinfelda Dziś został mianowany Wydział wierzycieli dra Seinfelda. Wydział stanowią pp.: P. Kapała, H. Fritsch, dr A Gross, dr F. Landau i A. Rittermann.

Na zarządcę masy proponowany jest zarządca tymczasowy dr B. Mikiewicz, a na zastępcę dr D. Süsskind. Komisarzem konkursowym został mianowany radca Wilczyński.

Ze spraw spraw miejskich W sobotę d. 19 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej w sprawach dotyczących budowy urzędów akcyzowych i rzeźni miejskiej. Komisya uchwaliła na wniosek administracyi akcyzy uregulować sprawę przewozu bez opłaty akcyzowej przez miasto Kraków, jako miasto pod względem podatku spożywczego zamknięte, artykułów spożywczych w taryfie krakowskiej wymienionych. Od Nowego Roku przewóz odbywać się będzie w zasadzie za kaucyą, co interesowani przyjmą niezawodnie z zadowoleniem, bo nie będą wyczekiwać na udzielenie im konwoju.

Rozprawa teatralna. Dzisiaj przed sądem orzekającym pod przew. sędziego p. Rutowskiego odbywała się w dalszym ciągu, odroczona przed kilku tygodniami rozprawa przeciw b. komikowi sceny ludowej p. Poleńskiemu, oskarżonemu przez pp.: dyr. Rygiera, b. sekretarza teatru lud. Korolewicza i artystkę sceny ludowej Grabowską o obrazę czci.

Nowi świadkowie pp. Süsser, Szkoda, Biesiadecki i Zauss zeznali dla oskarżonego bardzo obciążająco.

Na skutek zeznań p. Zausa o nowych zarzutach podnoszonych przez p. Poleńskiego przeciw dyr. Rygierowi, które w wysokim stopniu uwłaczały jego czci — dyr. Rygier zażądał rozszerzenia aktu oskarżenia przeciw p. P. Trybunał uwzględnił żądanie oskarżonego, poczem rozprawę znowu odroczył z powodu niestawienia się kilku świadków.

Dzisiejsza rozprawa, której przysłuchiwało się wiele publiczności ze świata aktorskiego, dziennikarsko literackiego i prawniczego — miała przebieg poważny, spokojny. Brakowało momentów humorystycznych, które tak często podczas pierwszej rozprawy wywoływały głośne wybuchy wesołości.

Samopomoc rękodzielnicza W sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu ulica Franciszkańska l. 4 odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 8 wieczorem odczyt starszego instruktora galicyjskiego Związku Stowarzyszeń zarobkowych we Lwowie p. Franciszka Kamockiego o samopomocy jako podstawie podniesienia rękodzieła. Z uwagi na bardzo interesujący i aktualny temat powinni na odczyt ten przybyć ci wszyscy, którzy interesują się sprawą podniesienia naszego rodzimego rękodzieł, a przede wszystkiem pp. rękodzielnicy, których Dyrekcya usilnie zaprasza.

W sprawie loteryi gospodarczej odbyć się mającej dnia 8 grudnia staraniem krak. Koła pań T. S. L. na polskie szkoły, ochronki i czytelnie na kresach zachodnich, posiedzenia stale odbywać się będą co wtorek o godzinie 5 popoł. w lokalu Koła pań T. S. L., Szpitalna 7, II. p.

Polska pielgrzymka do ziemi św. pod protektoratem i przewodnictwem ks. dra Józefa Teodorowicza, arcybiskupa we Lwowie. Odjazd 4 marca 1911. Podróż trwać będzie 25 dni. — Kierunek podróży: Lwów—Czerniowce — Bukareszt — Konstantynopol—Smyrna—Bejrut—Kaifa—Nazaret—Kaifa—Jaffa—Jeruzalem—Betleem—St. Jan—Jeruzalem—Jaffa—Bejrut—Rodos—Konstantynopol—Konstanza—Lwów. Ceny I. klasa 900 koron, II. klasa 700 koron.

(Na żądanie redakcya „Nowin“ wyśle bliższe informacye).

Wieczór listopadowy. Od dawnych lat nie spotykaliśmy się na afiszach koncertowych z Towarzystwem Oświaty ludowej, to też tem większą niespodziankę sprawiły ogłoszenia o uroczystym wieczorze listopadowym, urządzonym staraniem tegoż Towarzystwa w najbliższą środę w sali Starego Teatru. Jest to pierwszy w tym roku na szerszą skalę pomyślany wieczór patryotyczny, a raczej koncert o programie bardzo starannie ułożonym, dostrojonym do wielkiej rocznicy narodowej, bo obejmuje on prawie wyłącznie utwory polskich kompozytorów, a ubarwiony jest słowem wstępnem i deklamacyą.

Żywimy nadzieję, że wieczór ten zgromadzi wszystkich co zechcą podniośle spędzić chwil kilka, a temsamem poprzeć piękne cele jednej z najstarszych instytucyi w naszym kraju. Bilety po niezwykle niskiej cenie, bo po 3 k., 2 k. i 1 k. są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a przed wieczorkiem od godziny wpół do 7-ej przy kasie Starego Teatru.

Postępowcy a zaburzenia na uniwersytecie. Na sobotni komers ak. młodzieży postępowej, przybyło przeszło 700 osób; obecni również byli przedstawiciele Sodalicyi, ale nie brali udziału w obradach i przedstawiciele syonistycznego „Przedświtu Haszachar“, których przemówienia przyjęto jednak z niezadowoleniem, a wnioski ich odrzucono jednomyślnie. Przybył także delegat ak. Stow. „Życie“ we Lwowie, który imieniem „Życia“ i ogólno ak. wiecu młodzieży lwowskiej złożył oświadczenie protestujące przeciw stanowisku senatu krakowskiego.

Przewodniczył ak. Heltman; referowali: ak. Czapiński o działalności ks. Zimmermanna i ak. Kuźniar o stanowisku senatu a młodzieży.

Po burzliwej, długiej dyskusyi uchwalono protest przeciw „publicum“ ks. Zimmermanna i wybrano komitet z członków „Czytelni ak.“, „ak. Koła etycznego“ i „Spójni“, który będzie prowadził w tym kierunku akcyę. Następnie uchwalono rezolucyę, domagającą się: 1) oddzielenia fakultetu teologicznego od uniwersytetu, 2) zniesienia rozporządzenia senatu, aby prokuratorya pociągnęła do odpowiedzialności sprawców ostatnich zaburzeń na Uniw. Jagiel. (Podobna uchwała zapadła także na zebraniu „Zjednoczenia“ stow. młodzieży nar.-dem. i „Polonii“, 3) pozwolenia senatu na odbycie w sprawie ostatnich zajść legalnego wiecu we wtorek d. 22 b. m. o godz. 6 w murach Uniw. Jagiell. (w przeciwnym razie uchwalono zwołać wiec nielegalny).

Na komersie oświadczył prezes „Spójni“ na życzenie przedstawicieli Sodalicyi, że Sodalicya nie brała udziału w demonstracyach i brać nie będzie.

Komers zakończył się po g. 12 w nocy. Zebrani rozeszli się spokojnie i licznie skonsygnowana policya nie interweniowała zupełnie.

Poseł Maryewski, burmistrz m. Podgórza, powrócił wczoraj ze Lwowa i objął urzędowanie.

Zgromadzenie stróżów odbyło się w niedzielę d. 20-go bm. przy nader licznym udziale członków „kat. stow. stróżów“. Przewodniczył p. Cap. O ostatnich zaburzeniach na uniwersytecie przemawiał p. L. Gołąb, piętnując ostro wystąpienie socyalistów. P. Wł. Poznański omawiał potrzebę połączenia służby wszelkiego rodzaju ze stróżami i wykazał korzyści, jakie to połączenie przynieść może. Pos. ks. A. Szponder podnosił dobrą działalność kat. organizacyi stróżów, wzywał do jedności i zgody, a w końcu przyrzekł popierać żądania stróżów o ile tego zajdzie potrzeba. O zaprowadzeniu w „kat. stow. stróżów“ kasy chorych referował dr Wł. Markiewicz, wyjaśniając potrzebę zaprowadzenia kasy chorych w łonie stowarzyszenia; w końcu omówił referent statut kasy p. t. „Prawda“, zatwierdzony przez namiestnictwo. Przedłożone przez referenta rezolucye zgromadzeni jednomyślnie uchwalili, a wywody jego nagrodzili oklaskami. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Oszukańczy amant Wczoraj aresztowała policya 31-letniego Jana Obodę, rzekomo agenta handlowego ze Starego Sącza, za wyłudenie 100 kor. od M. S. pod pozorem ożenku.

Drobne kradzieże Wczoraj przed południem arestowano Katarzynę Rudek za kradzież portmonetki na szkodę Rozalii Witosiowej w kościele OO. Dominikanów. — Kilkakrotnie już karanego 19-letniego Józefa Kudasiesiewicza aresztowano wczoraj po południu za kradzież pugilaresu pewnemu widzowi w cyrku Edisona.

Zegarek srebrny „Zenith“ odebrany od osoby podejrzanej wraz ze złotym łańcuszkiem oczekuje właściciela na inspekcyi policyi.

Przejechanie. Na przechodzącą w sobotę po południu Wolnicą 65-letnią Agnieszkę Ptakową najechała dorożka, łamiąc jej lewą rękę. Chorą opatrzyło pogotowie ratunkowe, dorożkarz zbiegł.

Z niedzielnych bójek. Wczoraj wieczorem około godz. 6 napadli jacyś nieznani ludzie na przechodzącego Dębnikami w stanie podchmielonym Romana Bieniara i zadali mu kilka ran tłuczonych na głowie. Rannego opatrzyło pogotowie.

Wczoraj wieczorem w jednym z szynków przy pl. Groble przyszło do bójki między podchmielonymi biesiadnikami, z których jeden nazwiskiem Karol Łopatka otrzymał trzy ciężkie płuc sięgające rany. Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrunku przewiozło rannego w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki żałobnej.

Julian Półkozic Zorewicz, uczestnik powstania 1863 r., zmarł w Krakowie w dn. 18 bm.

Stanisław Patraszewski, agent policyi, przeżywszy lat 45, zmarł d, 19 go bm. w Rutkach pod Lwowem.

Jadwiga z Rogoszów Fuchsowa, żona profesora III. gimnazyum, zmarła dnia 20 b. m., przeżywszy la 27.

Naokoło sceny i estrady

Z TEATRU.

(„Oblubienica morza“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena).

Na nas, którzy pamiętamy pierwsze przedstawienia i zwycięstwa Ibsena na polskiej scenie*), którzy pamiętamy entuzyazm — i nienawiść (części krytyki), z jaką przyjmowano wielkie dzieła norweskiego samotnika, wznowienia jego dramatów sprawiają szczególne wrażenie. Ibsen z pewnością jest nieśmiertelny, idee jego dzieł zrosły się poprostu z naszą świadomością, wzbogaciły naszą samowiedzę — niemniej jednak zaczynamy patrzeć na Ibsena potrochu przez pryzmat historyi literatury i czynić zastrzeżenia krytyczne właśnie przeciw pewnym właściwościom poety, któreśmy ongi podziwiali jako mistrzowską rewelacyę sztuki pisarskiej.

*) Zaczęły się one właściwie dopiero od 1890 r., choć już w 1884 Modrzejewska w Warszawie wystąpiła w „Norze“. — „Nora“, „Wróg ludu“ (1892 w Krakowie), „Hedda Gabler“, „Podpory społeczeństwa“, „Widma“, a w roku 1899 „Oblubienica morza przeszły przez scenę krakowską.

W „Oblubienicy morza“ poczyna razić właśnie podziwiane dawniej sprzągnięcie realizmu z symbolizmem. Kunszt z jakim Ibsen wprowadził fantastyczno mistyczny czynnik w świat realny, jest podziwu godny, ale ta kombinacya (zapewne dlatego, że naśladowców tej metody tylu się namnożyło) wywołuje protest, razi nas swą sztucznością. Nie poddajemy się już urokowi mistycznemu, widzimy pracowicie obmyślane wiązania i nici, spostrzegamy nieprawdopodobieństwo sytuacyj... Symbolizm z realizmem nie połączył się chemicznie, nie stopił się w jednolitą całość artystyczną, pewne sytuacye są tak sztuczne, że aż komiczne sprawiają wrażenie.

Zasada zachowania czystości rodzaju zwycięża. Trzeba wybrać albo realizm, albo symbolizm poetycki; połączenie obu metod fantazyi i tworzenia — nie wydaje zdrowego owocu i zdaje się, jest niemożliwe.

„Oblubienica morza“, stanowiąca *pendant* do „Nory“, kończy, jak stwierdza Brandes, okres polemiczny Ibsena. Jest to już czysto psychologiczne studyum, głoszące duchowe wyzwolenie kobiety, albo powiedzmy raczej ogólnikowo, wyzwolenie człowieka.

W „Oblubienicy morza“ występuje wyraźnie przecenianie kobiety przez Ibsena, a recepta, dzięki której uleczona zostaje poetyczno-histeryczna pani Ellida Wangel: recepta, zapewniająca *„możność wyboru w swobodzie, pod własną odpowiedzialnością“*, ta recepta jest bardzo wątpliwej wartości. „Mało jest rzeczy, któreby mniej zadowoliły kobietę, żądną tajemnic z baśni, niż moralne dobro, jakiem jest swobodny wybór“, powiada Brandes.

Jak grać Ibsena? Czy i jakiemi środkami należy uwydatniać symbolizm sytuacyi i postaci?

Ibsena trzeba grać jak najprościej i realistycznie. Osnuwanie figur jakąś mgłą mistyczną kłóciłoby się z zasadniczym realistycznym tonem faktury. Symboliczny cień powstaje w perspektywie sam przez się.

Znakomita artystka p. Wysocka jako „oblubienica morza“ stworzyła postać bardzo wyrazistą, urokiem poetycznym owianą, subtelnie wycieniowaną.

Doskonały był p. Weychert jako młody naiwny suchotniczy adept sztuki rzeźbiarskiej. Pp. Węgrzyn Maksym., Sobiesław, Jednowski (tajemniczy nieznajomy), panie Jarszewska i Janiczówna tworzyli zespół wyborny. P. Węgrzyn jun. w drobnej epizodycznej roli komicznie charakterystyczną zarysował postać. Publiczność szczelnie wypełniła teatr. *ls.*

Z teatru miejskiego. Dzisiejsze przedstawienie baśni Hauptmanna: „A Pippa tańczy“ dane będzie po cenach popularnych. — „Oblubienicę morza“ gra teatr jutro i we czwartek. — We środę: „Szkoła“ Kaweckiego. — Z „Zawiszy Czarnego“ odbywają się próby codziennie; rolę tytułową wykona p. Sosnowski.

Z teatru ludowego. *Wenus w Krakowie* p. Tatarkiewicza zwabiła w sobotę do teatru bardzo liczną publiczność, która po przedstawieniu opuściła teatr zadowolona z wesoło przepędzonego wieczoru. W pewnych nawet chwilach było na widowni bardzo gwarno i swobodnie, zwłaszcza w ostatnich rzędach i na galeryi, gdzie zebrali się niezwykle licznie gimnazyaliści. Bawili się doskonale, chwilami nieco za głośno dowcipkując na temat mitologii; dowcipy nie zawsze były udatne, a często nieodpowiednie.

„Wenus w Krakowie“ to wodewil wesoły, swawolny, miejscami tylko głoszący „wielkie“ prawdy o kulturze Krakowa, który tak bardzo kocha sztukę i stara się o krzewienie jej wśród szerokich warstw, że „Wenus“ musiała szukać gościny w ujeżdżalni. (O zgrozo! załamali ręce bogowie z Olimpu). Te „satyryczne“ ustępy są najweselsze w wodewilu, bo wszystkie inne zawikłania, wesołości i dowcipy (z wyjątkiem może dowcipu na temat „606“ i „Jowiszówki z rumem“) są tak znane, jak nudzenie się bogów na Olimpie, zejście ich na ziemię i t. p., oplewane w wielu operetkach, farsach i nowelkach.

Kuplety wodewilu w treści są niezbyt szczęśliwe: mało dowcipne, choć nieco „popieprzone“; melodye ich albo są zbyt znane z „koncertów“ katarynkoarystonowo-gramofonowych, albo też tak skombinowane z różnych melodyj, że są prawie bezmelodyjne. — „Wenus w Krakowie“ może jednak śmiało rywalizować na scenie ludowej z innymi wodewilami, bo jako całość bawi, a w pewnych nawet momentach wywołuje na widowni głośne wybuchy szczerego śmiechu i przy częstej zmianie kupletów może długo utrzymać się w repertuarze. Okazuje się jednak, że siły śpiewackie są za słabe (korzystnie pod względem głosu wyróżnia się tylko p. Czernekówna) a zespół pozostawia dużo do życzenia. Pp. Wandyczowie nie rozporządzają głosem, któryby ogółowi widzów mógł się podobać — ale przyznać trzeba, że w sobotę (jako Wenus i Ananas) śpiewali dobrze, za co nie szczędzono im oklasków.

Nie śpiewy jednak bawiły widzów, ale wesołe epizody wodewilu, odtworzone przez pp. Kolman (świetna Junona), Bończę (figlarny Amor) i Turskiego (swawolny staruszek Jowisz). W mniejszych rolach wyróżnili się pp.: Czarnowski, Węgrzyc, Górska i Dębowicz. *m.*

Dyrekcya komunikuje: Dzisiaj po raz trzeci wodewil K. Tatarkiewicza „Wenus w Krakowie“, który na przedstawieniu sobotniem i niedzielnem zyskał wyjątkowe powodzenie, zapełniając szczelnie widownię. W próbach oryginalna komedya dra T. Kannenberga „Urzędnik“, której premiera we środę na benefis pp. Szkudelskiego i Tatrzańskiego. W „Urzędniku“ wystąpi po raz pierwszy panna St. Mirosławska.

Wieczór sonat. Ondrziczek jest stary znajomy Krakowa. Jako młody skrzypek zaczął od tryumfów, a gorące uznanie całego świata towarzyszyło mu przez szereg lat, aż do dobrowolnego opuszczenia estrady, jako solista. Grę tego artysty cechowała nadzwyczajna muzykalność obok werwy, siły i uczucia. O lat kilku pracuje jako nauczyciel i twórca kwartetu imienia „Ondrziczek“. Wieczór sonat pozostanie zawsze produkcyą bardzo szacowną, jakkolwiek słuchacz pragnący wrażeń koncertowych, nie będzie może w zupełności zadowolnionym. U nas muzyka taka znajduje bardzo wielu zwolenników, sądząc po ilości słuchaczów, zebranych wczoraj na sali. Świadczy to jak najlepiej o naszej publiczności. Wczoraj niestety mogłem tylko wysluchać pierwszego numeru programu, t. j. sonaty Goldmarka. Wykonanie było bardzo piękne, a sukces już z początku zupełny. Towarzyszem w wieczorze był p. Jerzy Lalewicz. *Franciszek Bylicki.*

Koncert. Dnia 3 grudnia b. r. odbędzie się staraniem Tow. ochrony lokatorów w sali Starego Teatru w Krakowie koncert z łaskawym współudziałem uczniów Instytutu muzycznego i szkoły dramatycznej prof. Kazimierza Gabryelskiego.

Czysty dochód przeznaczonym jest na wsparcia dla biednych osób, którym z powodu niemożności zapłaty czynszu grozi delożowanie z mieszkania.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „A Pipa tańczy“.
Wtorek: „Oblubienica morza“.
Sroda: „Szkoła“.
Czwartek: „Oblubienica morza“.
Piątek: „Panna Maliczewska“.

Rozmaitości.

Ucieczka szpiega. *(Do illustracyi tytułowej).* Szpieg włoski, który w więzieniu wojskowem w Bozen w Tyrolu długo czekał na sąd, próbował ucieczki w karkołomny sposób. Z pomocą towarzysza przepiłował pilnikiem sztabę kraty i z iście nadludzką siłą odgiął kraty, tak, że mógł się przez nie przecisnąć. Sznur, skręcony z dwu prześcieradeł, posłużył mu do spuszczenia się na dach sąsiedniego domu, skąd już ucieczkę miał ułatwioną.

Ogłoszenie!

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1911 odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (Plac W. W. Świętych L. 6 II. p. w piątek dnia 2 grudnia 1910 r. licytacya ofertowa.

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu — ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi:

Z odwozu z dzielnic:
1) I—VIII. t. j. z dawnego Krakowa,
2) IX—XI. t. j. z dzielnic za Wisłą położonych,
3) XII—XVI. t. j. z dzielnic Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów,
4) XVII—XVIII. t. j. z dzielnic Krowodrza, Warszawskie, wreszcie
5) XIX - XX. t. j. z dzielnic Grzegórzki-Dąbie.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5000 K., które złożyć należy w gł. Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale Ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków dnia 10 listopada 1910 r. 1462

Wydawca Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. J. Kowalsk[illegible]